

Piątkowski, Bohdan

Uwagi o współpracownikach polskiej prasy humorystyczno-satyrycznej dwudziestolecia międzywojennego

Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego 15/3, 311-317

1976

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BOHDAN PIĄTKOWSKI

UWAGI O WSPÓLPRACOWNIKACH POLSKIEJ PRASY
HUMORYSTYCZNO-SATYRYCZNEJ DWUDZIESTOLECIA
MIĘDZYWOJENNEGO

Z grupy współpracowników prasy satyryczno-humorystycznej dwudziestolecia międzywojennego znane są szerzej jedynie nazwiska Tuwima, Minkiewicza, Światopełka Karpińskiego, Paczkowskiego, Baranieckiego Bickelsa, Czermańskiego, Daszewskiego, Grusa, Lipińskiego, Zaruby i kilku innych twórców, którzy bezspornie zajęli miejsca w antologiach i wywarli trwały wpływ na ukształtowanie oblicza polskiej literatury satyrycznej i naszej karykatury. Jednak twórczość ich stanowiła w sensie ilościowym zaledwie znikomą część w powodzi drugorzędnych, a często wręcz grafomańskich utworów publikowanych przez liczne czasopisma satyryczno-humorystyczne, które ukazywały się na ziemiach wchodzących w skład Drugiej Rzeczypospolitej.

Już pobieżne zapoznanie się z tymi periodykami przekonuje, że nielicznych zawodowych literatów i dziennikarzy podejmowało się współpracy z redakcjami humorystyczno-satyrycznymi, co zapewne spowodowane było przekonaniem o jakościowo gorszym charakterze twórczości satyrycznej. Notabene ówczesna publiczność literacka miała pewne podstawy, aby w oparciu o lekturę licznych komercyjnych efemeryd humorystycznych ugruntować tego typu poglądy, co znajduje wyraz w obiegowych poglądach pokutujących po dzień dzisiejszy.

W związku z tym warto zastanowić się, z jakich kręgów rekrutowano autorów publikujących swe utwory w przeszło dwustu¹ periodykach satyrycznych i humorystycznych wychodzących w latach 1919—1939. I tu zastrzeżenie: używanie w podtytule lub w reklamach określenia „satyryczne” było praktykowane przez większość tych czasopism. Miało to na celu niezrażenie czytelników o wyższych aspiracjach oraz odwołanie się do ich ambicji, ale z rzeczywistością rozmijało się całkowicie. Należy

¹ Autor niniejszego opracowania dysponuje kartoteką obejmującą 230 tytułów polskich czasopism humorystycznych i satyrycznych, jakie ukazały się w latach 1918—1939 na ziemiach Drugiej Rzeczypospolitej. Wolno jednak przypuszczać, iż pewne periodyki o efemerycznym charakterze nie zostały ujęte w tym wykazie.

tu bowiem dla ścisłości dodać, że satyra ustawiona była w hierarchii nieco wyżej od czystego humoru — co więcej, w przełomowych momentach dziejowych bywała nawet chwalebnie spożytkowana w służbie społeczeństwa, jak o tym świadczy przykład słynnego, śląskiego „Kocyndra”, o którego satyrycznym charakterze przesądziła konieczność nasilenia walki plebiscytowej², czy — jeśli sięgnąć do następnego okresu — znaczenie bojowej satyry lat 1940—1945. A przecież właściwa satyra stanowiła za ledwie wąski margines w morzu produkcji humorystycznej, wśród powodzi żałosnych dowcipasów rozbudowanych do formatu humoresek lub niewybrednych szmoncesów zapełniających łamy rozmaitych „Filutów”³, „Bocianów”⁴ i „Chichotów”⁵! Wpływała na to nie tylko łatwość zdobywania takich utworów, ale również dość specjalne zapotrzebowanie społeczne, jakie wytworzyło się w owych czasach.

Lata dwudziestolecia międzywojennego przynosząc (przynajmniej w teorii) przymus szkolny, zwielokrotniły ilość czytelników najniższego poziomu, którzy stanowiąc pokaźną masę potencjalnych odbiorców słowa drukowanego nie posiadali nawet minimalnego odczytania. Dla nich to przede wszystkim przeznaczona była „masówka”, produkcja różnych „Wolnych Żartów”⁶ i „Komików”⁷, specjalizujących się w dosadnych i nie absorbujących intelektualnie utworach. Ten brak wyrobionego smaku czytelniczego odbiorców w połączeniu z chęcią szybkiego wzbogacenia się wydawców przynosił żałosne rezultaty. I tak np. ekstremistyczna, endecka „Szopka”⁸ stosowała płytką i tanią argumentację polityczną, która w połączeniu z płaskim humorkiem sprawiała, że całość stwarzała wrażenie szytej grubymi nićmi nagonki na przeciwników politycznych.

Dla ścisłości należy tu dodać, że pewne czasopisma w podtytułach używały określenia „satyryczne”, nie poświęcając satyrze niemal wcale miejsca. Przykładowo można wymienić choćby „Maski”⁹, czasopismo o charakterze literacko-artystycznym, które w podtytule zawierało słowa: „Literatura, Sztuka i Satyra”, mimo iż w pierwszym roku ukazywania się

² Por. I. Kuśnierz, *Śląska satyra polityczna przed plebiscytem*. Warszawa 1970, s. 58—59. Maszynopis w bibliotece Instytutu Dziennikarstwa UW.

³ „Filut” — tygodnik, Sosnowiec 1932, red. Bolesław Ojdanowski.

⁴ „Bocian” — krakowski periodyk humorystyczny, ukazywał się 2 razy w miesiącu (1897—1932).

⁵ „Chichot” — Humor, Satyra, Nastrój — Warszawa 1929—1930, red. K. Zieliński.

⁶ „Wolna Myśl—Wolne Żarty” — tygodnik, Łódź 1918—1939, wyd. Edmund Korczycki (a następnie Helena Korczycka).

⁷ „Komik Polski” — Lwów 1932—1935 (następnie zmiana tytułu na „Komik”), wyd. i red. Adolf Dolleczek-Olpiński.

⁸ „Szopka” — Warszawa 1922—1924. Czasopismo wydawane przez Warsz. Spółkę Wydawniczą A. Sadzewicz, M. Niklewicz i Ska (ta sama Spółka wydawała m. in. „Myśl Narodową” i „Przegląd Wszecpolski”).

⁹ „Maski” — tygodnik, Kraków.

(1918) satyrę reprezentowały jedynie (wydane poza zeszytami periodyku!) dwie serie karykatur K. Sichulskiego.

Przechodząc do siłą rzeczy powierzchownych uwag dotyczących autorstwa utworów zamieszczanych w przedwojennych czasopismach humorystycznych wyodrębnijmy znaczną, a w przypadku pewnych tytułów wręcz dominującą grupę przedruków, na które składały się zarówno korsarsko przywłaszczone teksty lub — częściej — rysunki, których twórcy z reguły nie otrzymali ani grosza. Nawet powstanie „Zaeksu”, instytucji chroniącej prawa autorskie, przyczyniło się w minimalnym tylko stopniu do ograniczenia podobnych praktyk¹⁰, szczególnie w odniesieniu do czasopism humorystycznych, z natury rzeczy obficie posiłkujących się formami graficznymi.

Zwyczaj przedruków rozpowszechnił się tak dalece, że pewne rysunki całymi miesiącami zamieszczano w tym samym czasopiśmie, zmieniając jedynie podpisy tak, że w końcu czytelnik przyzwyczajał się i traktował je jak nadmiernie rozbudowaną stałą winietkę, sygnalizującą dowcip określonego rodzaju. Tak np. czytelnikom „Kabaretu”¹¹ (1922) nie przeszkadzało, iż rysunek pozostawał bez zmian, mimo że raz dialog toczył się między nauczycielem a uczniem, a kiedy indziej była to wymiana uwag między dwoma chłopcami.

Powtórzenie odbitek tej samej kliszy wewnątrz numeru jest zresztą zjawiskiem zbyt banalnym, aby zajmować się nim dłużej. Zdarzały się jednak jeszcze bardziej rażące potknięcia i gafy. I tak np. typowo karnawałowy rysunek, przedstawiający pajaca rozmawiającego z zamaskowaną pięknoscą, pochodzący z okładki numeru „Kabaretu” z 1922 r., okazuje się identyczny z innym kolorystycznie rysunkiem otwierającym nie byle jaki, bo noworoczny numer tego samego pisma w 1924 r. Fakt, że powtórzono karykaturę na okładce numeru rozpoczynającego rocznik świadczy o tym, że wydawca i redaktor w jednej osobie zupełnie nie panował nad materiałem.

Nie brak było również czasopism, które niejako programowo wykorzystywały cudze, trochę „przechodzone” teksty. Należał do nich „Trubadur Polski”¹², zamieszczający kuplety rewiowe, skecze, monologi, słowa popularnych piosenek itp., albo powstała na krótko przed wojną „Wesoła

¹⁰ Nestor polskich karykaturzystów Wacław Lipiński wspominał, że byli tacy, „którzy już tak prawie zawodowo to robili [plagiuwali], no to, jak gdzieś tam ktoś ukradł, to się człowiek dowiedział po roku, że w takim to a takim piśmie [zamieszczono utwór], a pisma już nie było. I redaktora nie było. Proces nie miał sensu. W żadnym wypadku. Później jak powstał »Zaiks«, to już ostrzegali” itd. (wywiad z W.L. z 2 VI 1974 r., maszynopis w posiadaniu autora).

¹¹ „Kabaret” — tygodnik satyryczno-humorystyczny, red. i wyd. Adolf Dolleczek-Olpiński, Lwów 1912—1930.

¹² „Trubadur Polski” — tygodnik, Warszawa (tygodnik satyryczny zamieszcza: najnowsze śpiewy z operetek, kuplety, monologi, deklamacje, dialogi z repertuaru pierwszorzędných humorystów polskich”), wyd. od 1913 r.

Fala"¹³ bez żenady posiłkująca się dialogami Szczepka i Tońka, tyradami radcy Strącia i innych osobistości spopularyzowanych przez audycję lwowskiej rozgłośni radiowej. Całości dopełniały rysunki przedrukowane, po „uaktualnieniu”, ze „Szczotka”, „Pociągła”¹⁴ lub wzmiankowanego „Kabaretu”. Przykłady można by mnożyć w nieskończoność. Dla ilustracji przytoczmy „wpadkę”, która stała się udziałem „Wesołej Fali” (1939, nr 4). Przedrukowała ona, opatrzony charakterystycznym podpisem autora, reklamowy rysunek Kazimierza Grusa z 18 numeru „Szczotka” z 1919 r. Karykatura przedstawia chorego leżącego na stole operacyjnym. Biedny pacjent, któremu odpiłowują nogę, zaśmiewa się, czytając trzymane w rękach czasopismo (tytuł „Szczutek” został nieudolnie zatarły). Komentarz słowny głosił, że w szpitalach zamiast chloroformu stosują „Wesołą Falę”. Sformułowanie dotyczące usypiania oczywiście dyskwalifikuje czasopismo. Tak ostrej i niezamierzonej autoironii uniknął „Szczutek”, pisząc 20 lat wcześniej: „od czasu, kiedy daję moim pacjentom »Szczotka« do czytania — ustała potrzeba znieczulania chorych podczas operacji”.

Jak widać, w redakcji niefrasobliwie podchodzono nie tylko do praw autorskich, ale często również i do własnych czytelników; wymagania ich nie były widać zbyt wysokie.

Obfite posiłkowanie się przedrukami stwarzało wiele nie zamierzonych śmiech komicznych, kiedy to na kolumnie wprawna kreska, zaczerpnięta np. z prasy francuskiej, sąsiadowała z oryginalnymi, skrajnie nieporadnymi rysunkami domorosłych artystów.

Raz jeszcze wypada podkreślić, że uwagi te dotyczą masy drobnych, z reguły niskonakładowych i najczęściej efemerycznych pisemek humorystycznych, a nie „Muchy”, posiadającej niezwykle płodnego redaktora naczelnego i stały zespół rysowników, lub pism o wysokich aspiracjach, jak np. „Szczutek”; „Cyrulik Warszawski”, „Szpilki”, „Wróble na dachu” oraz inne, nieliczne periodyki satyryczno-humorystyczne o ambitnych założeniach.

Któż więc rysował, kto pisał dla przeszło dwustutytułowej rzeszy pisemek humorystycznych, ukazujących się nie tylko w Warszawie, Krakowie czy Poznaniu, ale m. in. w Grodnie („Boruta”)¹⁵, Częstochowie („Diabeł”)¹⁶, Radomiu („Arbuz”)¹⁷, Siedlcach („Mucha Siedlecka”)¹⁸. Wydaje się, że najczęściej sam redaktor. U źródeł inicjatywy wydawniczej w

¹³ „Wesoła Fala” — Lwów—Warszawa 1939, wyd. Adolf Dolleczyk-Ołpiński.

¹⁴ „Pociągła” — Lwów 1909—1933 (?), wyd. i red. Franciszek Bolkot.

¹⁵ „Boruta” — dwutygodnik, pismo satyryczno-humorystyczne, Grodno 1922—1924, red. i wyd. Józef Nowina-Ujejski.

¹⁶ „Diabeł” — tygodnik humorystyczno-satyryczny, Częstochowa 1933, wyd. Z. Trzebiński.

¹⁷ „Arbuz” — tygodnik, Radom 1935, red. Bolesław Kozłowski.

¹⁸ „Mucha Siedlecka” — dwutygodnik humorystyczno-satyryczny, Siedlce 1919.

większości przypadków, poza chęcią łatwego dorobienia się lub pragnieniem zdobycia bądź wzmocnienia pozycji społecznej¹⁹, znajdowało się niewyżyte pragnienie tworzenia, wydawca bowiem z reguły posiłkował się własnymi utworami. Że wygórowane apetyty finansowe miały pewne szanse zaspokojenia świadczą przykłady. Oto nakładcy pisemek humorystycznych dochodzili do poważnych kapitałów, a nawet podejmowali działania mające na celu zmonopolizowanie (oczywiście tylko w skali lokalnej) produkcji czasopiśmiennictwa tego typu. I tak np. Adolf Dolleczek-Ołpiński, lwowski wydawca i redaktor „Kabaretu”, „Zagłoby”²⁰, „Komika Polskiego”²¹ i wspomnianej wyżej „Wesołej Fali”, nabył ponadto prawo (z którego zresztą nie skorzystał) wznowienia tytułu „Szczutek”²². Na łódzkim terenie podobną rolę spełniali Helena i Edmund Kokorzycy²³.

W tych warunkach wydawcy-literaci, jak Kokorzycki, czy rysownicy (Wacław Lipiński, wydawca m. in. „Satyra”)²⁴, wykorzystując własną inwencję starali się oszczędzić na honorariach autorskich, a przy tym znaleźć ujście dla swych ambicji twórczych. Ponieważ jednak nie wszyscy dysponowali dość elastycznym i sprawnym piórem, powstawała konieczność znalezienia autorów o niezbyt wygórowanych wymaganiach finansowych (nawet stali współpracownicy mogli najwyżej liczyć na niewysoki ryczałt). Dużym wzięciem cieszyli się młodzi, utalentowani studenci Akademii Sztuk Pięknych, dla których sam fakt publikacji stanowił wystarczającą atrakcję, a którzy nie mieli dość śmiałości i wprawy w egzekwowaniu zaległych należności autorskich. Ponieważ jednak poziom większości tych periodyków daleko odbiegał od aspiracji młodych ludzi, a idealnego, tj. darmowego współpracownika, niełatwo było znaleźć, musiano zadowalać się współpracą debutantów spoza środowiska akademickiego. Wydawcy zdani byli na młodzież o mniejszym lub zgoła żadnym przygotowaniu artystycznym. Czasem po prostu odwoływano się do prowincjonalnych grafomanów w słusznym przekonaniu, że ujrzenie własnego nazwiska w druku będzie dla nich wystarczającą nagrodą. Marian Dąb-

¹⁹ „Storożyński we Lwowie też wydawał pismo. On był bardzo sympatyczny. Z wykształcenia adwokat wydawał to pismo raczej dla podtrzymania swego autorytetu [...] Na piśmie zarabiał na: czarną kawę i koniak i aby dalej” (W. Lipiński o Celestynie Storożyńskim, od 1919 r. red. i wyd. „Nowego Śmigusa”, Wywiad, s. 18—19).

²⁰ „Zagłoba” — jeden z licznych tytułów wydawanych we Lwowie przez Dolleczka-Ołpińskiego (autoryzowany wywiad z Karolem Baranieckim, maszynopis w posiadaniu autora). W źródłach bibliograficznych — brak danych.

²¹ „Komik Polski” — Lwów 1932, od 1935 r. zm. tytułu na „Komik”, wyd. i red. Adolf Dolleczek-Ołpiński.

²² Notatki z rozmów z Karolem Baranieckim oraz wywiad z Karolem Baranieckim (maszynopis w posiadaniu autora).

²³ J. Dunin, O „Wolnych Żartach” pani Heleny, „Odgłosy”, 1970, nr 6.

²⁴ „Satyr”, tygodnik bezczelny — Warszawa 1931, red. Wiktor St. Jacewski, wyd. Wacław Lipiński.

rowski („Emden”), współpracownik „Żądła”²⁵, „Halki”²⁶, „Warszawianki”²⁷ i innych czasopism humorystycznych, zwięźle określa to zjawisko: „W większości pisma humorystyczne nie miały stałego zespołu, korzystając z przygodnych piór i z prac domorosłych satyryków z prowincji”²⁸.

Nowo powstające czasopisma chętnie organizowały przeróżne konkursy na dowcip lub humoreskę. Wolno przypuścić, że przedsiębiorczym redaktorom nie tylko przyświecała nadzieja znalezienia współpracowników, ale i związania z pismem uczestników konkursu. Więzy te były wprawdzie nietrwałe — dotyczyły jedynie kilku numerów pisma — do czasu ogłoszenia werdyktu jury, ponieważ jednak egzystencję większości periodyków obliczano na miesiące — poważnie liczyło się związanie z czasopismem choćby niewielkiej grupy stałych nabywców.

Dość typowy w tym względzie jest przykład efemerycznego tygodnika „Pierrot”²⁹, założonego w Warszawie przez popularnego rysownika (znanego m. in. z „Muchy” i „Wolnych Żartów”) Wacława Lipińskiego. W jednym z pierwszych numerów ogłoszono konkurs na humoreskę. I oto już w numerze 7 (1925) r. znajdujemy kuriozalne powiadomienie: „Od Redakcji. Dążąc nieprzerwanie do podnoszenia poziomu wydawnictwa naszego weszliśmy w kontakt z kilkoma literatami o zaszczytnie znanych nazwiskach, którzy na razie w »Pierrocie« umieszczają będą utwory pod pseudonimami. Druk nowych »sił« rozpoczynamy częściowo w numerze niniejszym”.

Można się domyślić, że do rangi „wybitnych literatów o zaszczytnie znanych nazwiskach” awansowano laureatów konkursu. Teraz więc, gdy zaintrygowani czytelnicy w najbliższych numerach szukali owych mitycznych „dzieł literackich”, należało zakończyć sprawę konkursu. W następnym przeto, ósmym numerze „Pierrot” zamieścił niewesołe podzwonne konkursowe. Redakcja całkowicie zdyskredytowała swych czytelników, donosząc krótko i zwięźle, że konkurs został nierozstrzygnięty z powodu niedbałego opracowania utworów. Organizatorzy przyznali, że „niektóre [...] prace konkursowe w ogóle nie były humoreskami”.

* *

*

Jak wynika z powyższych uwag, w okresie 1919—1939, a zwłaszcza w ostatnich latach Drugiej Rzeczypospolitej, do czasu, kiedy „Ruch” (które-

²⁵ List M. Dąbrowskiego „Emdena” z dn. 11 VI 1974 r. (w posiadaniu autora).

²⁶ „Halka” — tygodnik humorystyczny, Warszawa 1927, red. Wincenty Ostaszewski (kierujący w okresie dwudziestolecia licznymi redakcjami czasopism humorystycznych reprezentujących z reguły niski, półpornograficzny poziom; m. in. wydawca „Expressu Humorystycznego”, Warszawa od 1930 r.).

²⁷ „Warszawianka” — miesięcznik, Warszawa 1936 (od 1938 r. — 2 razy w miesiącu).

²⁸ Stenogram rozmowy z Marianem Dąbrowskim „Emdenem” (maszynopis w posiadaniu autora).

²⁹ „Pierrot” — Warszawa 1925, red. i wyd. Wacław Lipiński.

go poważny pakiet akcji znajdował się w posiadaniu redaktora Mariana Dąbrowskiego z koncernu IKC, m. in. „Wróble na dachu”, i Władysława Buchnera — „Mucha”³⁰ w dużym stopniu zmonopolizował dystrybucję prasy, istniały pomyślne warunki dla działalności wszelkiego typu gro-szorobów, których zdarzyła się okazja wydawania czasopisma humory-stycznego, mogącego liczyć na łatwy zbył. Sytuacji tej sprzyjał ponadto względny liberalizm polityki wydawniczej, wynikający z modelu ustro-jowego Polski, a także brak silnych związków potężnych wydawców i dystrybutorów, które mogłyby zdominować rynek, brutalnie dławiąc konkurencję.

Dopiero w latach trzydziestych rozpoczęła się koncentracja kapitałów. Wydawcy rozpoczęli tworzenie większych organizacji, mających na celu ukrócenie powstających jak grzyby po deszczu efemerycznych pisemek, że wymienię tylko „Komara”³¹, „Filuta”, „Śmiech do Rana”³², „Koszałki Opałki”³³ i „Satyra”.

Ostrej i nie przebierającej w środkach walce prowadzonej przez kon-cern „Ruchu” sprzyjał fakt, że przytłaczająca większość owej humory-stycznej „drobnicy” reprezentowała żalony poziom. Likwidowaniu jej towarzyszyły slogany o walce ze szmirą i jarmarcznym humorkiem; przyjmowano je za dobrą monetę, o czym świadczą powtarzane po dziś dzień opinie części ówczesnych dziennikarzy i nakładców³⁴. Na ograniczo-ną skuteczność tych zabiegów wskazuje jednak fakt, iż na miejsce jednego zlikwidowanego tytułu pojawiały się dwa nowe i aż do wybuchu drugiej wojny światowej każdy rok przynosił powstanie przynajmniej kilku cza-sopism humorystycznych.

³⁰ Wywiad z Wacławem Lipińskim, s. 18—20.

³¹ „Komar” — dwutygodnik literacko-humorystyczny, Wilno 1930, red. Wiktor Zadrzyński, wyd. S. Śnieżko. Drukarnia Archidiecezjalna (następnie zmiana tytułu na „Krzywe Zwierciadło”).

³² „Śmiech do Rana” — tygodnik, Warszawa 1933—1934.

³³ „Koszałki Opałki” — tygodnik literacko-humorystyczny, Warszawa 1931.

³⁴ Wymieniany wyżej Marian Dąbrowski („Emden”) stwierdził m. in. „Jeżeli chodzi o humorystyczną prasę, to «Ruch» raczej był wybredny. Nie chciał brać pra-sy typu brukowego, tylko na trochę wyższym poziomie. »Ruch« właściwie prowa-dził politykę niezłą i był solidnym odbiorcą”. (s. 2 i 3 stenogramu rozmowy).